

ADAM RODZIŃSKI
Lublin

BOGACTWO I UBÓSTWO W ŚWIELE MYŚLI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ PIERWSZYCH TRZECH STULECI

Kto jest bogaty naprawdę, kto prawdziwie biedny? Zarówno dawny, przedchrześcijański świat, jak i dzisiejszy odpowiada na to pytanie rozmaicie, w sposób jednak możliwy do uzgodnienia, gdy chodzi o pieniądze lub o przedmioty przeliczalne na pieniądze: człowiek bogaty jest posiadaczem dużego majątku, licznych, a zarazem cennych rzeczy ruchomych i nieruchomych. I w kręgu myśli wczesnochrześcijańskiej sędzi się podobnie; np. dla św. Cypriana bogaczem jest ten, kto posiada wielkie zapasy srebra i złota „w sterty spiętrzone albo zagrzebane”¹. Z kolei *Didascalia* będące poszerzoną (w III wieku) „Nauką Dwunastu Apostołów” posługują się analogicznym rozumieniem bogactwa, wskazują przy tym na możliwość niepracowania, a więc życia wyłącznie z pracy cudzej, jako na charakterystyczny próg, od którego zaczyna się bogactwo². Co się tyczy ubóstwa, to oczywiście zawsze musiano zdawać sobie sprawę z tego, że czymś innym z samej swej istoty są tu sytuacje zgoła ekstremalne, w jakich grozi komuś bezpośrednio śmierć z zimna albo głodu, a czym innym zwyczajna bieda, jaką dotknięta może być jednostka lub zbiorowość bardziej permanentnie, gdy z trudem tylko czyni zadość koniecznościom własnej egzystencji. Tu już występuje relatywizacja: ubóstwo tych, którzy wzrastali w dostatkach, może słusznie wydać się bardziej oplakane³, choć – dodajmy od siebie – skądinąd za bardziej godne współczucia uznać by należało życie co dzień i od początku stające na krawędzi głodu.

Antytetyczność – czy wręcz antynomia – bogactwa i ubóstwa nie została obalona, uległa jednak daleko idącej reinterpretacji na terenie myśli chrześci-

¹ Św. C y p r i a n. *Ad Donatum* 11.

² I, 5, 1.

³ O r y g e n e s. *Comm. in Matth.* 61.

jańskiej w ciągu całej „przedkonstantyńskiej” ery, w której Kościół – początkowo sporadycznie i lokalnie, później również w okresach dłuższych i na skalę ogólnopłańską – był prześladowany. Stan permanentnego zagrożenia, choć ulegający znacznym fluktuacjom, sprzyjał z natury rzeczy oczekiwaniu na rychłe powtórne przyście Zbawiciela, a więc i dystansowaniu się wiernych od spraw tego świata, w tym także od bogacenia się, zwłaszcza ponad miarę. Zabiegi ich i nadzieje kierowały się raczej ku posiadaniu duchowemu, posiadaniu nade wszystko tego Dobra i Daru, jakim w Chrystusie stał się dla nich Bóg. To nie zamiłowanie do paradoksów, ani przewrotność jakaś w nazywaniu rzeczy sprawiły, że bogactwo stawało się w rozumieniu autentycznie chrześcijańskim prawdziwym ubóstwem, ubóstwo zaś bogactwem *vice versa*. Po prostu nie mogło być inaczej, skoro słowa „biada wam bogaczom” wypowiedział sam Zbawiciel, podczas gdy szczególne Jego błogosławieństwo zastrzeżone zostało właśnie dla ubogich⁴: w nich to bowiem Ten, który z litości odkupił człowieka, oczekuje z kolei na litość i jałmużnę. Wsparcie materialne otrzymywane pośrednio z rąk wiernych zasilających wspólną kasę, a bezpośrednio z rąk diakonów, a więc tak czy inaczej z rąk Kościoła, nie mogło być w tym stanie rzeczy uważane za coś w rodzaju kości rzuconej od niechcienia nędzarzowi. Skoro Bóg poddaje jednych próbie bogactwa, a innych próbie ubóstwa czy wręcz nędzy, bogacz winien żebrać o miłosierdzie i modlitwę cudzą i dla własnego dobra jak najrychlej pozbyć się nadmiaru.

Gdy chodzi o pierwszą chrześcijańską gminę w Jeruzalem, to witała ona równie chętnie w swoich szeregach zarówno tych, którzy dysponowali znaczną majątkością, jak i tych, którzy nie mieli nic albo prawie nic, czym by się mogli podzielić ze wspólnotą. Znana historia z Ananiaszem i Safirą wskazuje, że choć gremialnie wyzbywano się tam posiadłości na rzecz wspólnej kasy, nie była to praktyka nakazana, jakkolwiek moralnie zdeterminowana była w pewnym stopniu wyjątkowo nie sprzyjającą i ciężką sytuacją. Gmina ta, ukonstytuowana w dniu Pięćdziesiątnicy, składała się zapewne w znacznej mierze z owych obcokrajowców, o jakich wspominają Dzieje Apostolskie⁵. Przyjąwszy chrzest spontanicznie i bezzwłocznie, nie mogli i nie chcieli oddalać się od źródła nowej wiary, „ogłądać się nazad”, inaczej żyć, jak tylko razem i pospołu. A żyć mogli przecież nie czym innym, jak tylko ową „manną” pochodzącą z ofiarności wszystkich tych, którzy pieniądze ze sprzedaży pól albo domów „składali u stóp Apostołów”. Wierzyli zresztą wszak i oni w Chrystusową zapowiedź zbliżającej się zagłady miasta. Gdy więc pierwszy entuzjazm minął, pozostały im już tylko zasiłki otrzymywane sporadycznie od zamożniejszych gmin znajdujących opar-

⁴ Por. J 2, 5; Łk 6, 20-21.

⁵ Dz 2, 5-11.

cie w charytatywnej symbiozie bogatych i ubogich, a co za tym idzie, mających do kasy gminnej wpływy względnie stałe. Do takich gmin należała przede wszystkim gmina rzymska. Spieszyła ona i później – w II i III wieku – z pomocą „wdowom i sierotom” nie tylko swoim własnym, a o jej zasobności świadczyć może fakt zwrócenia przez nią Marcjanowi sumy dwustu tysięcy sesterców skoro tylko wyszło na jaw, że jest on nie tylko „fałszywym bratem”, ale i wyjątkowo niebezpiecznym herezjarchą⁶. Działo się to w połowie II wieku, lecz i później papież Urban i Korneliusz z dumą zapewniali, że żaden chrześcijanin w Rzymie nie trudnił się żebractwem⁷.

Przekonaniu, że bez chciwości i zachłanności jednych nie byłoby niedostatku i nędzy innych ludzi, towarzyszy w ówczesnej myśli społecznej Kościoła przekonanie, że zamożni i ubodzy skazani są niejako na swoisty alians, który służy zarówno temu, kto daje, jak i temu, kto bierze. W pierwszej połowie II wieku podkreślał to zwłaszcza Hermas, autor pisma pt. *Pasterz*, porównując bogatego i ubogiego do wiązu i winorośli żyjących w symbiozie: pierwszy „posiada wprawdzie wielkie dostatki, ale w swym stosunku do Boga jest ubogi”, gdy drugi „zanosi modlitwę, która jest jego bogactwem [...], ponieważ miła jest i można w oczach Bożych”⁸. Z takiej to współpracy – tego, co materialne, i tego, co duchowe, lub raczej czegoś przyrodzonego z czymś nadprzyrodzonym – powstaje wspólne dzieło „wspaniałe i przyjemne Bogu”. Koncepcja życia uwspólniająca użytkowanie dóbr materialnych przy zachowaniu samego tytułu ich jednostkowego posiadania przeciwstawia się tu jak najbezwzględniej indywidualistycznemu ekskluzywizmowi w korzystaniu z uprawnień własnościowych. Można też – a moim zdaniem i należy – zwać ją koncepcją „komunionistyczną”, mianowicie ze względu na jej genezę religijną i ścisły związek z tym, co w Kościele określano podówczas i określa się również dziś mianem *communio*, a co ma sens głębszy niż „wspólnota”. Także Klemens, wybitny erudyta i pedagog kierujący na przełomie II i III wieku katechetyczną szkołą w Aleksandrii, dochodzi do wniosku, że Zbawiciel „nie żąda, jak niektórzy zbyt pochopnie sądzą, aby porzucić posiadane mienie i wyrzec się majątności”, lecz wystarczy „wyrwać z duszy” nadmierne do nich przywiązanie⁹. Na to generalne pytanie, jakie zawarł w samym tytule swej rozprawy – *Który człowiek bogaty może być zbawiony* – daje więc odpowiedź wyważoną, daleką od skrajnego rygoryzmu.

⁶ Por. T e r t u l i a n. *De praescr. haer.* 30 i *Adv. Marc.* IV 6.

⁷ Por. E u z e b i u s z. *Hist. eccles.* VI 43.

⁸ *Sim.* 2, 1.

⁹ *Quis div. salv.* 11.

Pod koniec zaś „ery prześladowań” wtóruje mu Laktancjusz, który również zachwala wspólnotę, „lecz nie w kruchej materii, ale w duchu”¹⁰.

Miłość chrześcijańska – *caritas* – ucieleśnia się jednak z samej swej natury: „Podziel się wszystkim z bratem twoim” – wzywa już pod koniec I stulecia Didache – „albowiem jeśli macie wspólny udział w nieśmiertelności, tedy ileż więcej w rzeczach znikomych”. Niemniej i ona, choć apeluje o stałą i gorliwą szczodrobliwłość, zaleca przezorność i oględność w świadczeniu jałmużny, która winna się dobrze „zapocić w rękę”, zanim zostanie komuś udzielona¹¹. W każdym razie w pierwszych trzech stuleciach wierny wyznawca Chrystusa, jeśli tylko miał z czego, spieszył z pomocą materialną każdemu, kto znalazł się w potrzebie rzeczywistej, naśladując Ojca niebieskiego, „który sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi” i pamiętając o tym, że „lepiej jest nawet ludziom niegodnym czynić dobrze – pamiętając o tych, którzy są godni – niż wystrzegając się mniej cnotliwych, pominąć, zacnych”¹². Z pewnością też nie chciał dać się prześcignąć pod tym względem ani starozakonnej, synagogalnej „sprawiedliwości”, ani stoikowi przekonanemu święcie o tym, że „jak stopa jest miarą obuwia, tak jest i właściwa miara w posiadaniu”¹³.

Stanowisko bardziej radykalne i reformistyczne zaznacza się w ortodoksyjnym chrześcijaństwie raczej wyjątkowo, miało to zresztą zwykle przyczynę konkretną. Praktykowanie „ubóstwa w duchu” nie wystarczało oczywiście w okresach klęsk elementarnych, w środowiskach szczególnie spauperyzowanych, wśród ludzi mrących z głodu. Podobnie jest tam, gdzie posiadanie zagrożonych konfiskatą włości staje się przyczyną apostazji, zwłaszcza gremialnej, jak za Decjusza w Afryce. Hermas – najprawdopodobniej właśnie w czasie głodu panującego w Rzymie za czasów Antonina Piusa – wspomina o bogaczach, którzy unikają obcowania z ubogimi, „bo się boją, by się który nie zwrócił do nich z jaką prośbą”¹⁴. W każdym razie o zaprowadzeniu jakiegoś quasi-platońskiego komunizmu nikt nie myśli. Wszystko na to wskazuje, że już wówczas chrześcijanin na ogół świadomy był tego, że podczas gdy „własność zawiera materię cnót i wad”, to jakaś tego rodzaju „wspólnota dóbr nie jest niczym innym, jak zezwoleniem na zdrożności”¹⁵. Nie mógł natomiast ówczesny wyznawca Chrystusa nie pamiętać i nie wiedzieć, że „gdy cierpi jeden członek, współcierpią

¹⁰ *Div. inst.* III 29.

¹¹ *Didache.* 1, 6.

¹² *Quis div. salv.* 33. Por. Mt 5, 45.

¹³ E p i k t e t. *Enchir.* 39.

¹⁴ *Sim.* 9, 20.

¹⁵ L a k t a n c j u s z. *Div. inst.* III 22.

wszystkie inne członki”¹⁶. W nawiązaniu do tych słów z Pierwszego Listu do Koryntian Jan Paweł II przypomniał nam wszystkim niedawno¹⁷, że „rodzi się stąd potrzeba wzajemnego obdzielania się również dobrami doczesnymi, które św. Paweł zaleca przekazywać ubogim jako swego rodzaju kompensatę realizującą się poprzez wymianę miłości między zamożnymi, którzy je przekazują, i potrzebującymi, którzy przyjmują: «niech wasz dostatek przyjdzie z pomocą ich potrzebom, aby ich bogactwo było wam pomocą w waszych niedostatkach»¹⁸. Tak więc nie tylko do gmin chrześcijańskich w omawianych wiekach, ale i do całego Kościoła pielgrzymującego poprzez wieki aż po dzień dzisiejszy odnieść by należało to, co I. Giordani pisze o autorze *Pasterza Hermasie*: „Można powiedzieć, że dwa prądy myślowe spotykają się w nim: jeden – ściśle ascetyczny, rozwijający kwestię bogactwa przez wyrzeczenie się całkowite i obranie ubóstwa, drugi – bardziej praktyczny, kładący nacisk na pochodzenie dóbr doczesnych od Boga i na fakt, że użytkowanie ich może być albo dobre albo złe. To ostatnie stanowisko [...] kieruje się ku rozwiązaniom o kompromisowym charakterze, ku należytemu uwzględnieniu zarówno wymogów pobożności, jak i potrzeb życia codziennego”¹⁹.

WEALTH AND POVERTY
IN THE LIGHT OF THE CHRISTIAN THOUGHT OF THE
FIRST THREE CENTURIES

S u m m a r y

Drawing on the texts from both the New Testament and the early Christian writers - Hermas Tertulian, Orygene, Alexandrian Clement, St. Cyprian, Laktancian - the paper outlines two intellectual, ascetic and rigoristic, and solidaristic trends. They modulate the then opinions of Christians on the issue of the property disproportions and decent usage of the owned things. In view of the fact that payment on behalf of the poor, either directly or indirectly, that is through the bishop and the communal Treasury, and due to its purely consumptive character of community in using material goods one cannot speak of any "communistic" character" of the milieu under question, even in extreme situation. One may and should, however, talk about "communionistic" orientation and an analogical practice of the faithful. The poor and rich turn out to be in need of one another, they are doomed to symbiosis, the more so that in the supernatural order it is the rich man who is poor, while those who are lack the material good abound with God's grace, which they entreat, or at least may easily entreat both for themselves and for those thanks to whom they do not suffer utter privation as to that which their bodies need.

Translated by Jan Kłos

¹⁶ 1 Kor 12, 26.

¹⁷ Przemówienie podczas audiencji gener. 5 II 1992, n. 3.

¹⁸ 2 Kor 8, 14. Por.: Św. K l e m e n s R z y m s k i. Ep. I ad Cor. 38, 2.

¹⁹ *The Social Message of the Early Church Fathers*. New Jersey 1944 s. 261.